Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

ROK I. | ŁODZ, SOBOTA 1 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYNCZY MK. 50.000 | № 317

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFON 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU. RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ.

Groźba rozwiązania Sejmu.

Posłowie Bobrowski i Stańczyk wydani.

Cała lewica i mniejszości narodowe opuściły salę obrad.

WRAŻENIA OGÓLNE.

(Telefonem od sprawozdawcy sejmowego „Republiki").

Posiedzenie Sejmu wczoraj poprzedziła narada „Piasta", na której zajmowano się w dalszym ciągu sprawą wydania posłów socjalistycznych.

Podczas posiedzenia podobno p. Witos telefonował z prezydjum rady ministrów, iż uważa sprawę wydania posłów za sprawę zaufania dla rządu.

Klub „Piasta" w końcu odrzucił wniosek kilku posłów o udzielenie wolnej ręki podczas głosowania nad wydaniem na plenum izby.

* * *

Na wstępie posiedzenia Sejmu poseł Barlicki wniósł interpelację w sprawie zamierzonego zamknięcia teatru „Qui Pro Quo".

Na wniosek posła Popiela zmieniono w ten sposób porządek dzienny, że sprawa wydania posłów znalazła się znacznie bliżej, a mianowicie na 3-im zamiast na 7-ym punkcie porządku dziennego.

Kiedy następnie załatwiono już pierwsze dwa punkty porządku dziennego, a mianowicie ustalenie djet poselskich i ratyfikację traktatu z Turcją, poseł Dubanowicz zażądał reasumcji uchwały o zmianie porządku dziennego, domagając się pozostawienia poprzednio ustalonego porządku dziennego.

Nad tą sprawą odbyło się głosowanie. Za wnioskiem posła Dubanowicza oświadczyło się 180 posłów, przeciw również 180 posłów. Wniosek wobec tego upadł.

Marszałek ogłosił przystąpienie do sprawy wydania posłów i udzielił głosu jako referentowi posłowi Brodackiemu. Poseł Brodacki jednak nie był obecny na sali. (Głos: „Uciekł, panie marszałku!").

Marszałek oświadczył dalej, że w wypadku, gdy referent jest nieobecny, sprawę przedkłada Sejmowi przewodniczący komisji, i udzielił głosu przewodniczącemu posłowi Popielowi. Okazało się jednak, że i posła Popiela niema na sali. (Głos na lewicy: „I ten uciekł!"). Poseł Dąbski wołał: „Nikt nie chce zjeść tego pasztetu!"

Referenta nie było, ani nie było komu go zastąpić, więc marszałek chciał przesunąć sprawę wydania na dalszy punkt porządku dziennego.

Poseł Thugutt zażądał zwołania komisji regulaminowej dla wyboru nowego referenta. W tej chwili zjawił się na sali poseł Brodacki. Marszałek z widoczną ulgą oświadcza: „Ponieważ jest już referent, uważam, że sprawa wniosku posła Thugutta jest nieaktualną. Głos ma poseł Brodacki".

Aliści p. Brodacki zamiast wejść na trybunę, podszedł do marszałka i zaczął mu coś szeptać na ucho. Okazało się, że referent nie posiada aktów niezbędnych do referowania sprawy.

Wobec tego marszałek zarządził 10-minutową przerwę, podczas której pos. Brodackiemu udało się znaleźć potrzebne papiery. Odczytał on ułożoną już uprzednio mowę, w której na podstawie urzędowych dokumentów domagał się wydania posła Bobrowskiego i Stańczyka, a odmowy wydania posła Marka.

Imieniem mniejszości komisji przemawiał poseł Lieberman. Wygłosił on wspaniałe przemówienie, w którem poddał druzgocącej krytyce żądanie wydania tych posłów i zachowanie się większości.

Następnie poseł Konopczyński imieniem skrajnej prawicy domagał się wydania również posła Marka.

Po tych przemówieniach na mównicę wkroczył minister sprawiedliwości Nowodworski. Przemówienie jego było jedną wielką kompromitacją niesłychaną w dziejach parlamentaryzmu.

W sprawie raportu, którego sam porucznik Majer się wyrzekł, p. minister powiedział: „Ktoś się omylił, albo porucznik Majer, albo prokurator, ale faktem jest, że poseł Stańczyk powiedział na wiecu: Dalszych wiadomości udzieli nasza straż".

Kiedy p. ministrowi zwracano uwagę że rozkaz gen. Czikiela był bez daty, ten odpowiedział: „A gdzie jest przepis, który nakazuje umieszczać daty na obwieszczeniach rządowych". Słowa te wywołały w Sejmie przykre wrażenie. Człowiek, który nie zna elementarnych pojęć prawnych, śmie wejść na trybunę sejmową jako minister sprawiedliwości.

Nie lepsze było zakończenie mowy. Oto minister odezwał się temi słowy:

— „Wzywam wysoką izbę do wydania posłów!"

Ta niesłychana forma zwracania się do parlamentu, nigdzie niewidziana i nie praktykowana, wywołała burzliwe protesty na lewicy i ogromną wrzawę.

Gdy izba trochę się uspokoiła, przewodniczący obrad, wice-marszałek Poniatowski, oświadczył:

— Wobec ciągłej wrzawy w izbie, nie mogłem przywołać do porządku p. ministra.

Te słowa wywołały znów burzę, ale z drugiej strony izby — na prawicy.

Ministrowie na znak protestu, opuścili ławy rządowe.

Posiedzenie zostało przerwane.

Posła Poniatowskiego, schodzącego z fotelu marszałkowskiego lewica powitała burzliwą owacją.

Podczas przerwy został zwołany konwent seniorów.

Po półtoragodzinnej przerwie marszałek złożył oświadczenie, które ułożone zostało na konwencie seniorów. W tym oświadczeniu minister Nowodworski wyjaśnia, że wyrażenia swego nie użył w tem sensie, aby obrazić izbę. Wobec tego cofnięte zostało przywołanie do porządku p. ministra.

W końcu dyskusji ks. Lutosławski zwykłą kazuistyką chciał wmówić izbie, że wydanie leży w interesie samej lewicy.

Wspaniałe przemówienie wygłosił poseł Putek, który dla określenia obecnych czasów użył wyrazu „kierniszczyzna". Określenie to, zdaje się, wejdzie do słownika politycznego.

Wreszcie przystąpiono do głosowania.

Poseł Putek złożył wniosek o odroczenie decyzji aż do chwili złożenia sprawozdania przez komisję sejmową, wybraną dla zbadania zajść krakowskich.

Najpierw głosowano nad wnioskiem p. Putka. Wniosek ten upadł 199 głosami przeciw 192. (Głos na lewicy: „Ministrowie przeważyli!").

Następnie głosowano nad wnioskiem posła Moraczewskiego o niewydanie wszystkich trzech posłów. I ten wniosek upadł. Za wnioskiem głosowało 198, przeciw 191 posłów.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania na lewicy rozległy się okrzyki: („Mordujecie parlamentaryzm!").

Powstała ponownie wielka wrzawa i bicie w pulpity i ledwo nie doszło do bójki. Marszałek zarządził 10-minutową przerwę.

Po przerwie, gdy izba nieco się uciszyła, poseł Thugutt imieniem polskich stronnictw opozycyjnych złożył oświadczenie, że wobec tego, iż uchwała o wydanie posłów Stańczyka i Bobrowskiego ma być aktem partyjno-politycznym stronnictw rządowych, opozycja na znak protestu opuszcza salę obrad.

Wszedł jeszcze na trybunę poseł Marek, który domagał się, by go tak samo wydano. Poczem lewica, śpiewając „O cześć wam, panowie magnaci" wychodzi z sali.

Marszałek zarządził trzecią przerwę.

Po przerwie chciał złożyć oświadczenie poseł Grynbaum, ale marszałek niedopuścił go do głosu; wobec tego mniejszości narodowe również opuściły salę obrad.

Pozostały na sali tylko stronnictwa rządowe. Rozpoczęło się głosowanie imienne nad wnioskiem komisji o wydanie posłów Stańczyka i Bobrowskiego.

Wniosek przeszedł wszystkiemi głosami obecnych na sali chjeno-piastowców. Głosowało 189 posłów, przyczem dwie kartki były puste.

Gdy przystąpiono do wniosku endeckiego o wydanie również i posła Marka, ks. Lutosławski cofnął ten wniosek. W ten sposób poseł Marek nie został wydany.

W zupełnym spokoju uchwalono waloryzację podatków. Natomiast przy głosowaniu nad wnioskiem posła Moraczewskiego o waloryzacji uposażeń urzędniczych, nikt nie powstał i wniosek ten upadł.

Uchwalono również w trzeciem czytaniu zniesienie ministerstwa zdrowia i załatwiono się szybko z całym porządkiem dziennym.

Z tryumfującemi minami konwentykl stronnictw rządowych rozszedł się o godzinie 11 wieczorem.

PRZEBIEG POSIEDZENIA.

PAT. — WARSZAWA, 30 listopada 83-cie posiedzenie sejmu z dnia 30 listopada.

Początek godz. 3-cia Na wniosek posła Popiela wzięto jako punkt 1-szy zmianę art. 84-go regulaminu w sprawie djet, a na wniosek posła Barlickiego jako punkt 2-gi traktatu z Turcją, a jako 3-ci sprawę wydania posłów.

TRAKTATY Z TURCJĄ.

Przystąpiono do ratyfikacji 3-ch traktatów z Turcją.

Poseł Dębski: Dnia 23-go lipca rb. podpisano w Lozannie traktat wieczystej przyjaźni z Turcją, oraz umowę handlową i konwencję osiedleńczą z państwem Tureckiem. Do konferencji międzynarodowej w Lozannie Polska nie została dopuszczona i rozpoczęła 18-tego maja rb. rokowania odrębne. Polska jest pierwszem państwem, które zawarło traktat polityczny i handlowy z Turcją. Po niej drugiem państwem były Stany Zjednoczone.

Sprawozdawca daje krótki rys stosunków między Polską a Turcją w dawnych stuleciach, Turcja nigdy też nie uznała zaborów i w rządzie tureckim zawsze było miejsce dla posła Rzeczypospolitej. (huczne oklaski). Mimo rządów państw zaborczych ani jeden polak nie został wydany przez Turcję w ręce Austrji czy Rosji. Polska nigdy tego wszystkiego Turcji nie zapomni. Następnie mówca odczytał adres Tatarów obywateli Rzplitej Polskiej z okazji ratyfikacji traktatu polsko-tureckiego. Odczytanie tego adresu również przyjęto oklaskami.

Stosunki handlowe między Polską a Turcją zostały nawiązane bardzo dawno. Obecny traktat handlowy stosunki te wznawia. Uzupełnieniem tego jest 3-ci traktat tj. konwencja osiedleńcza. Komisje zagraniczna i przemysłowa jednomyślnie wnoszą o ratyfikację tych trzech ustaw.

W głosowaniu przyjęto ratyfikacje wszystkich trzech ustaw jednomyślnie.

Posłowie wstali wznosząc okrzyki: „Niech żyje Turcja!". Huczne oklaski.

SPRAWA WYDANIA POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH.

Poseł Dubanowicz (Ch. N.) oświadcza, że część izby nie usłyszała zapytania marszałka, dotyczącego przesunięcia punktów porządku dziennego i dla tego wnosi o reasumpcję poprzedniej uchwały.

Wniosek posła Dubanowicza poddano pod głosowanie. Za wnioskiem oświadczyło się 180 posłów, przeciwko wnioskowi również 180. Wobec równości głosów wniosek upadł.

Marszałek: Wobec tego przystępuje do sprawozdania komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej o wniosku w sprawie wydania posłów D-ra Marka, Bobrowskiego i Stańczyka. Głos ma jako sprawozdawca poseł Brodacki.

NIE MA KTO REFEROWAĆ.

Wobec tego, że poseł Brodacki był nieobecny na sali, marszałek oświadczył, że w takich wypadkach, kiedy referent jest niobecny sprawę przedkłada przewodniczący komisji. Wobec tego udziela głosu przewodniczącemu komisji regulaminowej posłowi Popielowi przyczem stwierdza, że i poseł Popiel jest niobecny. Wobec tego, że niema ani sprawozdawcy, ani przewodniczącego komisji, a wiceprzewodniczący jest referentem wniosku mniejszości, przeto nie może referować wniosku większości. Marszałek proponuje, aby ten punkt porządku dziennego przestawić do czasu, aż nadejdzie sprawozdaca poseł Brodacki.

ZAPOMNIAŁ AKTÓW.

W tej chwili na salę wchodzi poseł Brodacki. Podchodzi do marszałka i składa mu wyjaśnienia.

Marszałek. Ponieważ okazało się, że sprawozdawca niema przy sobie aktów niezbędnych do referowania sprawy, proponuje przełożenie tego punktu i zajęcie się ustawą o waloryzacji, a tymczasem sprawozdawca postara się o potrzebne mu akta.

Zabrał głos poseł **Barlicki (PPS.)** i oświadczył:

Sprawa jest pierwszorzędnego znaczenia politycznego i zależy nam bardzo na tem, aby była rozpatrywana w tej, a nie innej kolejności, prosimy więc o nieodroczanie sprawy raczej o odroczenie posiedzenia.

Marszałek: Wobec tego zarządzam 10-cio minutową przerwę, po której pszystąpimy do tego punktu porządku dziennego.

POS. BRODACKI REFERUJE.

Po prezrwie zabiera głos sprawozdawca komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej poseł Brodacki (PSL.).

Prokurator krakowski w piśmie z dnia 12 bm. domaga się zezwolenia sejmu na ściganie posłów Marka, Bobrowskiego i Stańczyka.

O CO OSKARŻAJĄ POS. MARKA.

Posłowi Markowi zarzuca, że na zgromadzeiu w Sokole, dnia 2-go zb. głosił, że zarządzona mobilizacja jest gwałtem antykonstytucyjnym. i robotnicy nie potrzebują się do niego stosować przyczem używał słów obelżywych o rządzie. Dalej, że w dniu 6 bm. gdy poległo 2 robotników, oświadczył 12.000 tłumowi, że udaje się jutro do wojewody, aby otrzymać satysfakcję, a gdyby tej satysfakcji nie otrzymał zrzuca z siebie odpowiedzialność z następstwa. Wreszcie 7 bm. przed pomnikiem Mickiewicza pochwalał dzielną postawe robotników, która zmusiła rząd do uwzględnienia wszystkich postulatów strejkujących.

POS. MAREK NIE BĘDZIE WYDANY.

Wystąpienia te są momentem ubolewania i potępienia godnym, jednak żadne z nich nie uzasadnia. zdaniem komisji zezwolenia na wydanie go, gdyż zawsze finałem jego przemówień była tendencja uspakajająca. Według pisma prokuratora z dnia 5-go bm. pojawiły się oddziały robotników, uzbrojone w karabiny, z czerwonemi przepaskami z napisem. Straż porządkowa PPS. Jeden z takich oddziałów osaczył oddział policji i zażądał oddania broni, naco oddział odpowiedział kategorycznie odmową.

ZARZUTY PRZECIWKO POS. BOBROWSKIEMU I STAŃCZYKOWI.

Wówczas zjawił się poseł Bobrowski i ponowił te żądania. Z tą chwilą zdaniem komisji ustała jego nietykalność. Po zajęciu przez tłum auta pancernego „Dziadek", poseł Stańczyk miał powiedzieć. „Część wojska przystąpiła do nas, część — rozbroiliśmy i możemy powiedzieć, że w naszych rękach jest Kraków. W domu robotniczym są komendanci, którzy wydają rozkazy i broń.

Sposobów walki podawać nie mogę, nasi wrogowie nie śmią znać naszych planów.

Podobno nawoływanie uzasadnia w zupełności wniosek prokuratora o wydanie posła Stańczyka sądowi. Wobec faktów, przytoczonych przez prokuratora trzeba wziąć pod uwagę trupy żołnierzy, które zasłały ulice Krakowa. Międzynarodowa rada chłopska w odezwie z dnia 10 bm. wita z tryumfem i radością wypadki krakowskie. Poseł Bobrowski i Stańczyk stali najbliżej promienia zajść i obowiązkiem ich obywatelskim jest wykazać, że nie dokonali czynów, zarzuconych im przez prokuratora i nie przyczynili się do wypadków przygotowaniem, rozkazem czy pochwałą.

MOWA POS. LIEBERMANA.

Sprawozdawca mniejszości, poseł Lieberman (PPS.):

Prokurator zarzuca obwinionym popełnienie zbrodni zaburzenia spokoju publicznego i wzięcia udziału w rozruchach. Pismo jego przytacza określenie faktu i powołuje się na wymienionych świadków, jednak pismo to uznano za niedostateczne. Nowych dowodów dostarczył ministerstwa spraw. oraz urzędnik min. p. Kondratowicz, któremu powierzono nadzór nad śledztwem w Krakowie. W referacie, złożonym przez p. Kondratowicza, dominuje twierdzenie — zdaniem mówcy — nie poparte żadnemi faktami, że 3-ch posłów PPS wywołało rozruchy, gdyż byli mężami zaufania PPS, a więc musieli wiedzieć i kierować rozruchami.

Przechodząc do strony formalnej sprawy, mówca zaznacza, że decyzja w sprawie wydania posłów nie jest aktem sądowym, ale ma cechy aktu sędziowskiego, dla tego też uchwała dzisiejsza wkracza w dziedzinę procesu karnego i nie wolno rzucać podobnej sprawy na fulta polityki w klubach. Omawiając stan faktyczny sprawy, mówca twierdzi, że wzywanie robotników, by nie wychodzili na ulicę, to nie jest udziałem w rozruchach. Następnie mówi o powołaniu na ćwiczenia rezerwistów.

NIEFORMALNE FORMALNOŚCI.

Rozkaz min. spr. wojskowych jest bez daty, bez miejsca napisania, a sam akt podpisany przez generała Czikiela tkże niema daty. Data w akcie urzędowym ma takie samo znaczenie jak podpis. Dalej w akcie powiedziana jest nieprawda, że kolejarze, którzy się zjawią na wezwanie będą ścigani jako dezerterzy. Dezerterem stać się może człowiek dopiero po zaprzysiężeniu, niezaprzysiężony, jeżeli nie staje na wezwanie jest karany, ale nie jest dezertęrem.

To zarządzenie prokuratora pozbawia prawa krytyki wykonania wszystkie stronnictwa, każda władza może zakneblować usta opozycji, dla tego członkowie wszystkich stronnictw byli już ścigani za podburzanie.

NIE WYDAWAĆ!

Komisja stanęła od dawna na stanowisku żeby odmawiać żądaniom wydania posłów krytykujących rząd. chociażby podawali rząd w pogardę, a referent żąda teraz wydania posłów, nietylko za rzekomy udział w rozruchach, lecz także za przemówienia. Co do tego udziału w rozruchach to ani jedno ani drugie doniesienie nie określa go bliżej, doniesienie nie twierdz., żeby posłowie kazali strzelać, żeby rozbrajali tłum, lub żeby rzucali go na wojsko. Również i poseł Kondratowicz w swoim referacie stwierdza, że pierwsze trupy padły wśród robotników wskutek strzałów policji. Nawet władza nie twierdzi wcale, żeby ci trzej posłowie kierowali akcją bojową. Panowie z prawicy nas pocieszają że sąd to określi, ale to nie jest sprawa tylko 3 posłów, pozatem kryje się atak na nietykalność poselską na demokrację, oraz na prawo swobodnej krytyki rządu.

Kończąc mówca oświadcza, że poza temi posłami stoi solidarnie cała lewica, stoi sprawa parlamentaryzmu i demokracja.

ENDEK MAKSYMALISTA.

Poseł Konopczyński (ZLN.) zaznaczywszy, że pragnie uzasadnić stanowisko mniejszości komisji, która domaga się wydania wszystkich 3 posłów, omówił na wstępie instytucję immunicetu parlamentarnego Francji, Anglii i dawnej Polski. Przyczem stwierdził, że praktyka nas w obecnej chwili oddaliła od tych wszystkich wzorów.

Przechodząc do samej sprawy mówca dowodzi konieczność wydania również posła Marka.

NIEFORTUNNY WYSTĘP MINISTRA.

Minister sprawiedliwości poseł Nowodworski:

Nie jestem powołany do wyrokowania, kto popełnił zbrodnię, ale należy ułatwić pracę śledztwu i dla tego wzywam **Wysoką Izbę (olbrzymia wrzawa na lewicy)**, aby nie dopuściła do tego, by przeszkodzono pełnieniu obowiązków tym, którzy spełniają je w tak ciężkich warunkach.

MIN. PRZYWOŁANY DO PORZĄDKU.

Wicemarszałek Poniatowski: **Panowie wrzawą i hałasem uniemożliwili mu przywołanie mówcy do porządku. Użycie przez min. zwrotu „wzywam Izbę" w stosunku do sejmu było niewłaściwe (brawa na lewicy, okrzyki i protesty na prawicy).**

Wywiązuje się ożywiona wymiana zdań wśród protestów. Wobec tego marzałek zawiesił posiedzenie na 10 minut.

Przerwa trwa półtorej godziny, w czasie której obradował konwent senjorów.

P. PONIATOWSKI SIĘ COFA.

Po przerwie wicemarszałek Poniatowski otworzył posiedzenie i oświadczył: Po przejrzeniu stenogramów i stwierdzeniu przez p. min. sprawiedliwości, że użyte przezeń wyrazy „Wzywam Wysoką Izbę" nie były użyte w tym sensie, jaki tym wyrazem zwykliśmy nadawać, stosując stałą formułę wezwań do rządu, a jedynie wyrażenie apelu do sejmu komunikuję, że zwrócenie przezemnie uwagi p. min. na niewłaściwość tego wyrażenia, względnie przywołania go do porządku —tem samem cofam.

Następnie Izba przyjęła wniosek o zamknięcie listy mówców i ograniczenie czasu przemówień do 10 minut.

KS. LUTOSŁAWSKI CHWALI POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH.

Poseł ksiądz Lutosławski (ZLN.):

Pos. Lieberman w komisji stwierdził, że ci 3 koledzy natarczywie domagają się sami swego wydania. Zdaniem mówcy takie stanowisko jest jedynie godnem posła, i dla tego biorąc na szalę to ich pragnienie uważa, że i Izba nie powinna im odmawiać tej satysfakcji, zaznaczając przytem, że będzie szczęśliwy jeżeli wyrok udowodni, że wymienieni posłowie byli niewinni.

Wkońcu pos. Lutosławski oświadczył się za wnioskiem posła Konopczyńskiego za wydaniem wszystkich 3 posłów.

WYDANIE POS. ZEMSTA PARTYJNA.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos poseł Putek (Wyzwolenie) który bardzo ostro w swojem przemówieniu zaatakował rząd, a wszczególności min sprawiedliwości i stronnictwa obecnej większości, stając na stanowisku, że sprawa wydania posłów jest właściwie zemstą partyjną.

Wreszcie mówca, uważając, że jednak sprawa ta nie jest dostatecznie przemyślaną, zgłasza wniosek następujący:

„Sejm odracza decyzję w sprawie wydania sądowi posłów dra Bobrowskiego, dra Marka i Stańczyka, aż do chwili złożenia sejmowi sprawozdania przez komisję sejmową, delegowaną do zbadania zajść w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu".

GŁOSOWANIE.

Przystąpiono do głosowania. Marszałek najpierw poddał pod głosowanie wniosek posła Putka. Wniosek ten upadł większością głosów 199 przeciw 192. Następnie wniosek **posła Liebermana** o odmówieniu wydania posłów upadł większością 198 przeciw 191.

Po pośle Putku zabrał głos poseł **Silbersztajn (koło żydowskie)** który oswiadczył się przeciwko wydaniu.

OPOZYCJA PROTESTUJE.

Następnie po ogłoszeniu przez marszałka wyników głosowania nad tym wnioskiem powstała ogromna wrzawa na lewicy i bicie w pulpity. Wobec tego marszałek zarządził 10 minutową przerwę.

Po przerwie pos. Głąbiński wniósł o głosowanie imienne z listy.

Następnie poseł Marek zabrał głos i zaprotestował przeciwko rozdzielaniu odpowiedzialności posłów Bobrowskiego i Stańczyka.

LEWICA WRAZ Z MNIEJSZOŚCIAMI OPUSZCZA SALĘ.

Po tem oświadczeniu kluby PPS. NPR., Wyzwolenie, oraz Jedn. Ludowej opuściły salę śpiewając „O cześć Wam Panowie magnaci" oraz „Czerwony Sztandar". Tak samo opuściły salę mniejszości narodowe śpiewając również wobec czego marszałek zarządził ponownie przerwę.

Po przerwie głosowana nad wnioskiem o wydaniu posła Bobrowskiego i Stańczyka. Wniosek ten uchwalono 189 głosami, przy tem oddane zostały dwie kartki białe.

CO POSTANOWI LEWICA?

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Dziś o godzinie 10 rano odbędzie się specjalna narada przedstawicieli stronnictw opozycyjnych z przedstawicielami klubów mniejszości narodowych, celem omówienia wytworzonej sytuacji w związku z uchwałą Sejmu o wydaniu posłów Bobrowskiego i Stańczyka.

Przewidywana jest ewentualność, że lewica, która wczoraj opuściła salę obrad, więcej do niej nie powróci. Gdyby podobna uchwała w istocie zapadła, Sejm zostałby najzupełniej zdekompletowany i nie byłby zdolny do pełnienia władzy ustawodawczej.

W ten sposób wyłoniłaby się możliwość rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów.

Nr. 317 **REPUBLIKA** 1 grudnia 1923 r.

Rząd poselski, czy pozaparlamentarny?

Niema już obecnie dwóch zdań, że zespół piasto - chjeński przy rządach dalej zostać nie może i musi ustąpić. Przyznają to pocichu nawet jego zwolennicy, podając za motyw, że obecnie, gdy na porządku dziennym stoi tak donjosła sprawa jak uzdrowienie skarbu, sprawa wymagająca powszechnej ofiarności i ogólnego zaufania, musi u steru stanąć rząd, mający większe oparcie w społeczeństwie. Gdyby zresztą nie było innego dowodu niezdolności zespołu teraźniejszego do rządów, to wystarcza fakt, że waloryzacja podatków, stanowiąca podstawę akcji sanacyjnej, przeszła tylko dzięki poparciu lewicy bo tak potężny odłam zespołu jak dubadecja wypowiedziała się przeciw waloryzacji. Z drugiej strony fakt, że opozycja, pomimo zawziętego zwalczania rządu, nie skorzystała jednak z dobrej sposobności dla obalenia go, dowodzi, że i ona nie jest zdolna do obejmowania rządów.

Pozostaje tedy tylko takie wyjście, by utworzyć rząd skombinowany z rozmaitych partji, prawicowych i lewicowych, na podstawie kompromisu w pewnych ściśle określonych kwestjach, jakie stoją obecnie na najbliższym porządku dziennym. Aliści powstaje odrazu pytanie, jaki to ma być gabinet: parlamentarny czy pozaparlamentarny. Otóż trzeba odrazu powiedzieć, że na punkcie parlamentarności rządu demagogja partyjna szerzy bałamuctwa, które wprowadzają w błąd opinję. Ludziom wysłuchującym słowa, bez wnikania w ich treść, wydaje się, że skoro demokracja głosi parlamentaryzm, to wyrazem kierunku demokratycznego musi być rząd „parlamentarny", czyli rząd złożony z parlamentarzystów t. j. posłów. Tymczasem w rzeczywistości rząd pozaparlamentarny może być bardziej demokratyczny, niż parlamentarny. Dzisiejszy naprz. rząd składa się z parlamentarzystów a opiera się o znikomą większość Natomiast rząd gen. Sikorskiego był pozaparlamentarny, a mimo to był bardziej demokratyczny, bo miał za sobą znaczną większość Sejmu i w daleko szerszym niż obecnie stopniu uwzględniał interesy demokracji. Błędy poprzednich rządów pozaparlamentarnych, błędy, które nieco zdyskredytowały tę ideę, polegały na czem innem, ale dadzą się one naprawić bez konieczności uciekania się do niemożliwego obecnie rządu parlamentarzystów.

Naszym grupom poselskim się wydawało, iż skoro ich przedstawiciele nie zasiadają w rządzie, to są one wolne od odpowiedzialności, pomimo, że przyczyniły się do powstania danego rządu. Ale takie rozumowanie jest nonsensem. Rząd pozaparlamentarny musi być utworzony na tych samych zasadach, co i rząd parlamentarzystów. Partje, przystępujące do utworzenia rządu muszą opracować wspólny program kompromisowy, za którego wykonanie przyjmują na siebie odpowiedzialność. O ile rząd taki program swój zrealizuje, to musi liczyć na poparcie, o ile zaś nie, to cały rząd lub poszczególni ministrowie, którzy zawinili muszą się podać do dymisji. W tym celu niezbędna jest przedewszystkiem jawność programu. Społeczeństwo musi wiedzieć, na jakiej podstawie koalicja rządowa została zawarta i czy rząd spełnia wytknięte mu zadania. Jeżeli rząd programu swego nie spełnia, to partja, która mimo to będzie go popierała, bo to niespełnienie odpowiada jej interesom egoistycznym, zasłuży na nagane opinji, jako szkodniczka. Jeżeli zaś odwrotnie, rząd spełnia powierzoną mu misję, a jakaś partja go zwalcza zaciekle dla przypochlebienia się maksymalistom narodowym lub społecznym to również zasługuje na potępienie. Nie wyklucza to, oczywiście, spokojnej krytyki, bez której niema życia parlamentarnego. Bardziej zaś, niż o poparcie lub zwalczanie w prasie i na wiecach chodzi o zachowywanie się stronnictw w Sejmie. Rząd pozaparlamentarny, powstały na podstawie wspólnego programu pewnych stronnictw, musi otrzymywać głosy tych grup przy wszelkich swoich, objętych pro gramem, wnioskach.

Taka jest ogólna teorja. Od tej teorji można dla względów praktycznych dopuścić pewne wyjątki. Koalicja rządowa może się składać z jednej grupy stronnictw, popierających rząd bezwzględnie, i z drugiej, która go popiera tylko odnośnie do pewnych punktów programu, za cenę ustępstw w kwestjach najbardziej dla niej żywotnych. W tym wypadku z zespołu rządzącego można wykluczyć jedno lub oba skrzydła krańcowe, naprz. ultra-reakcjonistów i ultra-radykalistów, pod tym jednak warunkiem, aby niektóre konieczności państwowe były i przez te dwie grupy rządowi przyznawane. Wszystko to musi być omówione wyraźnie i publicznie, ażeby słysząc później krytykę, opinja mogła odróżnić zarzuty uzasadnione od demagogicznych przyczepek.

Na takich podwalinach może być utworzony rząd i w naszych stosunkach realnych. Natomiast niemal beznadziejny jest u nas rząd parlamentarzystów. Rząd taki, trzeba pamiętać, wogóle jest dobry tylko tam, gdzie chodzi o dojściu do władzy jednej partji, lub paru bardzo ze sobą spokrewnionych ideowo. U nas taka sytuacja nie istnieje. Mamy mnóstwo partji wielce ze sobą rozbieżnych, a niekiedy gruntujących na tej sztucznej rozbieżności całą swą rację bytu. Przy [illegible] parlamentarzystów zaraz się rozpoczyna kłótnia o teki ministerjalne. Nawet w łonie samej partji następuje rywalizacja jednostek i wygrywanie użyteczności wyborczej, w następstwie czego jest fakt, że na stanowisko ministrów dostają się osoby nieudolne. W dodatku partyjnicy na stanowisku ministrów zapominają, że z objęciem teki stają się przedstawicielami koalicji rządzącej zobowiązanej do wykonania programu kompromisowego, i dalej tak rządzą jakgdyby byli członkami partji. A gdyby nawet sami przestrzegać chcieli neutralność, to zmusza ich do stronności partja, gdyż biada partyjnikowi, któryby nie dbał, jako minister, bardziej o partję, niż o państwo.

Natomiast przy rządzie pozaparlamentarnym dobór ministrów może być dokonany pomyślnie zarówno pod względem kwalifikacji umysłowych i fachowych, jak i pod względem bezstronności. Znając zaś istotne poglądy stronnictw sejmowych, uważamy, że nic nie stoi na przeszkodzie, by opracować na czas najbliższy wspólny program, obejmujący sprawy najpilniejsze tj. przeważnie te, które są związane ściśle z sanacją skarbu. Ale za pomysł jedy nie realny uważać należy gabinet pozaparlamentarny, za który poważna liczba klubów przyjmie na siebie wyraźną odpowiedzialność.

ADMOINTOR.

Rewolucja głodowa na Śląsku niem.

„Czerwony kogut" rabuje i podpala.

KATOWICE, 30 listopada — Władze niemieckie i pod naciskiem prasy ukrywają stan rzeczy, jaki się wytworzył w niemieckiej prowncji Śląskiej. Stan rzeczy można określić nazwą — zorganizowanej rewolucji głodowej.

Ofiarą tej rewolucji padła cześć wielkich dworców, między nimi stary zamek rycerski Herndorf i 100 folwarków spalonych doszczętnie i kilka tysięcy folwarków i gospodarstw włościańskich splądrowanych i częściowo spalonych.

Ogniskiem rewolucji są okolice Głogowa... W pobliżkich górach obozują tłumy zorganizowane po wojskowemu i operujące według reguł operacji militarnych. Organizacje te nazywane są przez ludność bandami „Czerwonego Koguta".

Delegaci „Czerwonego Koguta" zgłaszają się do junkrów i zamożnych włościan z żądaniem wydania środków żywności. W razie odmowy znaczą zabudowania znakiem koguta — wkrótce potem zabudowania zostają spalone albo wysadzone w powietrze dynamitem i oddział Czerwonego Koguta rozpoczyna plądrowania.

Całe wsie są przeznaczone na zniszczenie. Landrat Jehoke w Głogowie oświadczył korespondentowi „Chicago Tribune", że straszne czyny zaczęły się bezpośrednio po wiecu bezrobotnych, odbytem przed dwoma tygodniami.

Mówcy wiecowi oświadczyli, że właściciele ziemscy świadomie ogładzają ludność i zapowiadali, że jeśli nie będą sprzedawali środków żywności za marki papierowe, jedyną monetą, jaką otrzymają, będzie „czerwony kogut" na ich dachach".

Rząd przedstawia rozruchy jako dzieło komunistów. Komuniści niezawodnie biorą czynny udział w organizacji, ale znajdują grunt zupełnie przygotowany dla owego posiewu. Głodująca ludność miejska widzi magazynowane zbiory zboża, mogące wystrczyć na lata i piwnice, naładowane ziemniakami po brzegi. Ziemianie nie chcą ich sprzedawać inaczej jak za obce waluty.

Agrarjusze tłomaczą się, że muszą mieć gotówkę na nawozy i nowe zasiewy, gdyż inaczej głód byłby jeszcze straszniejszy w przyszłym roku. Niewątpliwie jednak dużą rolę gra także fanatyzm reakcyjny junkrów, doprowadzający systematycznie stan rzeczy pod rządem republikańskim do wyrachowanego absurdu.

Okolice Głogowa w pierwszych dniach tygodnia dawały obraz z czasów wojny. Okolice rozświetlone były w nocy reflektorami, patrole Reichswehry krążyły wszędzie, aby spieszyć z pomoca na każdy alarm. Fermerzy zaopatrzeni zostali przez rząd w broń dla samoobrony. Ponad Głogowem unosił się balon obserwacyjny, z którego oficerowie obserwują ruchy oddziałów „Czerwonego Koguta".

Wielki ruch w miastach i miasteczkach w godz. 9 wieczorem został zakazany. Przechodnie są rewidowani. Najmniejsze wioseczki są łączone telefonem połowym z kwaterą Richswehry w Głogowie. Wprowadzono nowe typy automobilów dla patroli policyjnych, siedzenia są ułożone w ten sposób, aby policjanci zwróceni do siebie, tyłem mieli twarze zwrócone we wszystkie cztery strony.

Sądów doraźnych dotychczas jednak nie wprowadzono a mimo, że podpalania i plądrowania zaczęły się już z początkiem przeszłego tygodnia. Do bezpośredniego starcia pomiędzy Reichswehrą a „Czerwonem Kogutem" nie doszło.

P. Young o sanacji skarbu.

Londyński „Times" z dnia 24-go bm. zamieścił dłuższą korespondencję z Warszawy o polskich sprawach skarbowych.

W związku z tem pojawił się dnia 26-go bm. w „Timesie" następujący list p. Hilton Young'a, który, jak wiadomo, wyjechał z Warszawy do Londynu.

„W pouczającym i na dobrych wiadomościach opartym artykule specjalnego korespondenta z Warszawy, który dziś ukazał się na łamach „Times'a" korespondent powiada, że rząd polski ma zamiar niebawem przedłożyć Sejmowi projekt nowego Banku Emisyjnego i nowej waluty. Czy wolno mi objaśnić, że aczkolwiek podobny zamiar swego czasu żywiono, obecnie, według moich najlepszych wiadomości i przekonania, projekt ten został na czas nieokreślony odłożony. Rząd polski bowiem doszedł do przekonania, że Bank Emisyjny i reforma waluty muszą czekać na zdrowsze położenie budżetowe. Z poważaniem E. Hilton Young".

Powyższy list wskazuje, iż p. Young niezbyt różowo zapatruje się na najbliższą naszą przyszłość finansowa i bynajmniej nie podziela niczem nieusprawiedliwionego optymizmu p. Kucharskiego który oświadczy, że w ciągu trzech miesięcy dokona reformy waluty.

List ten jest jednocześnie doskonałym odzwierciedleniem stosunków, które zmusiły angielskiego doradcę do opuszczenia Polski. Kierowany swemi „najlepszemi wiadomościami i przekonaniem" doszedł on do przeświadczenia, że nie ma u nas nic do roboty. Aczkolwiek zamiar jaknajrychlejszego stworzenia Banku emisyjnego i nowej waluty, w chwili zaproszenia p. Younga do Polski, rzeczywiście istniał, obecnie jednak — zdaniem jego realizacja tego projektu musi być odłożona na czas nieokreślony.

Wiadomości bieżące.

GRUDZIEŃ **1** SOBOTA

Dziś: Eligjusza m. p.
Jutro: Bibjany

—:—

Wschód słońca g. 7.00
Zachód o g. 3.40
Wsch. księżyca 2.50
Zachód o g. 3.25 pn.
Długość dnia g. 8.30
Ubyło dnia g. 8.20

OSOBISTE.

R. Rzewski nadesłał do prezydjum rady miejskiej pismo, zawiadamiające o złożeniu z dn. 1-go grudnia rb. mandatu radzieckiego. Na miejsce r. Rzewskiego wchodzi do rady miejskiej z listy zastępców frakcji PPS. p. Alicja Napiórkowska.

R. Rzewski obejmuje z dniem dzisiejszym stanowisko naczelnika wydziału stanu cywilnego.

POSIEDZENIE KOMISJI NOTYFIKACYJNEJ CEN.

Celem ustalenia wzrostu drożyzny za drugą połowę listopada, dzisiaj, dnia 1 grudnia o godz. 1,30 popoł. odbędzie się w wydziale statystycznym magistratu posiedzenie komisji notyfikacyjnej.

CUKIER DLA ŁODZI.

Wydział handlowy magistratu komunikuje, iż w dniach najbliższych nadejdzie dla wydziału większy transport cukru z cukrowni Zbiersk. W tym celu, jak się dowiadujemy, władze kolejowe wysłały już na stację Opatówek kilkanaście wagonów.

BOCHENEK CHLEBA 260 TYSIĘCY.

W dniu wczorajszym zwrócili się do referatu walki z lichwą przedstawiciele cechu piekarzy, komunikując, że nie są w stanie wypiekać chleba po cenie obecnie obowiązującej. Nowy cennik przez nich ustalony określa cenę chleba na 260 tysięcy mk. za bochenek i 280.000 za klg. bułek. (R.)

ŁÓDŹ NA ZJEŹDZIE SEJMIKÓW.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna swe dwudniowe obrady zjazd sejmików Rzeczypospolitej Polskiej.

Z sejmiku łódzkiego wyjeżdża na zjazd starosta Remiszewski ze względu na niezwykłą wagę zjazdu.

Zjazd obradować będzie nad wpływem ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych na samorząd powiatowy, nad projektem ustawy o oświacie poza szkolnej szkolnictwie powszechnem oraz nad projektem ordynacji powiatowej. b

WALKA Z DUREM BRZUSZNYM.

Wskutek intensywnej walki, jaką prowadzi wydział zdrowotności publicznej z epidemją duru brzusznego, skonstatowano, ilość zachorowań w listopadzie znacznie spadła w porównaniu z październikiem. Tyfus jednak grasuje w Łodzi w dalszym ciągu, i o ile sama ludność nie będzie stosować środków zapobiegawczych, niema nadziei, aby epidemja ta u nas wygasła zupełnie. Obecnie dokonano już szeregu badań studzien w dzielnicach zagrożonych.

Szczepienie antytyfusowe w szkołach. Do wydziału zdrowotności publicznej zgłosił się szereg zarządów szkół z prośbą o dokonanie wśród ich wychowańców ochronnych szczepień antytyfusowych.

Wobec tego, że tyfus brzuszny w znacznej mierze panuje wśród dzieci, wydział zdrowotności publicznej przystąpi w najbliższych dniach do szczepienia wychowańców miejskich szkół powszechnych. Przedewszystkiem szczepienia ochronne w szkołach powszechnych będą zastosowane w dzielnicach zagrożonych.

Oświetlenie Alei Kościuszki. Wobec kończących się prac nad oświetleniem elektrycznem ulicy Cegielnianej od Piotrkowskiej do Kilińskiego, rozpoczęte zostaną roboty nad wprowadzeniem elektrycznego oświetlenia w Alei Kościuszki od Zielonej do Anny. b.

NOWY ZARZĄD Y.M.C.A.

Dnia 27 listopada pod przewodnictwem inż. Edwarda Wagnera odbyło się walne zgromadzenie członków polskiej YMCA. oddziału łódzkiego celem dokonania wyborów komitetu miejscowego, komisji rewizyjnej i delegatów na walne zgromadzenie delegatów w Warszawie.

Do komitetu miejscowego zostali wybrani: dr. Alfred Grohman — prezes, Stanisław Olczak — wiceprezes, Władysław Wściekiica — sekretarz, Wilhelm Wahl — skarbnik, Karol Geyer — przewodniczący podkomitetu finansowego, sędzia Stanisław Chojna — przewodniczący podkomitetu dla chłopców, inspektor Czesław Bagieński — przewodniczący podkomitetu naukowego, Oskar Szeffler — przewodniczący podkomitetu towarzyskiego, inż. Edward Wagner — przewodniczący podkomitetu szkoły samochodowej, Henryk Boniewicz — przedstawiciel członków czynnych i Tomasz Kozłowski — przedstawiciel personelu.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: inż. Bronisław Chojnowski, Władysław Eckersdorf, Marjan Kowalski i Mieczysław Suligowski.

Jako delegaci na pierwsze walne zgromadzenie delegatów w Warszawie zostali wybrani: dr. A. Grohman, inż. E. Wagner, inż. B. Chojnowski, W. Wścieklica, O. Szeffer, T. Kozłowski, F. Szubert, H. Boniewicz, Z. Rodakowski i A. [illegible]acowicz.

„Szalone kobiety“. (Foolish Wives).

Cóż dziwnego, że szalone, kiedy punktem, około którego szaleństwa się popełniają, jest sławny już w świecie kinowym Erick Stroheim, autor reżyser i bohater filmu. Niezwykła to postać, zrodzona na bruku wiedeńskim. Młody hrabia, brzydki, wytworny, zmuszony z powodu jakiejś afery, podobno politycznej, uciekać do Ameryki, —czas jakiś pędzi żywot awanturniczy i zwraca na siebie uwagę Griffitha, wciągnięty w pracę dla teatru świetlnego, zdumiewa pomysłami artystycznemi i wkrótce zostaje przez niego angażowany na reżysera filmów goldwinowskich. Dziś jest realizatorem wytwórni „Universal Film Manufacturing Co“. U nas prezentuje się po raz pierwszy w filmie „Foolish Wives“. Riviera, zalana słońcem, przy świetle księżyca, wieczorem, o świcie, w noc ciemną, śród burzy ,Monte Carlo wre życiem i użyciem, wielkoświatowe towarzystwo próżniacze bawi się, szaleje, zgrywa i wygrywa z szybkością 250 klm. na godzinę. Trzy osoby domniemanej arystokracji rosyjskiej zagnieździły się w tem środowisku, aferzyści próżniacy fałszują pieniądze i naciągają ludzi. Hrabia Panin przy pomocy swoich wspólniczek usiłuje „dla interesu“ zawiązać romans z żoną dyplomaty angielskiego. Udałoby mu się to może, gdyby nie zemsta uwiedzionej służącej, która podpala mieszkanie Panina w momencie, gdy zwabił do siebie piękną panią Hughes, wyłudził od niej pieniądze w świetnie zagranej scenie i zamierza dziękować. Pożar, kompromitacja, ocalenie i powrót p. Hughes do jej przemiłego męża, który pozwolił spokojnie flirtować bardzo kochanej żonie, obserwując wszystko zdaleka, a w odpowiednim momencie publicznie go spoliczkował i całą uroczą bandę oddał w ręce policji. Gdy obie wspólniczki, piękna Wiera i księżna Urusow, nie zdążyły już ujść karze, Panin biegnie wyśpiewywać swój śpiew łabędzi przy boku śpiącej, zidjociałej córki fałszerza pieniędzy — i tu spotyka go kara i śmierć.

Sensacyjny film zainscenizowany został i wyreżyserowany — oszałamiająco. Akcja pieni się, jak szampan, sceny życia zbiorowego, zabawy, dom gry, pożar wrą życiem i temperamentem. Zdjęcia prześliczne. Trzy piękne kobiety rywalizują o piękne tualety i gra ich pełna prostoty i temperamentu. Erik Stroheim, brzydki i pociągający, zdumiewa w potrójnej roli grą pełną rozmachu, naprzemian wytworny, czarujący i brutalny. 5824

Specjalne przepisy o obrotach towarami włókienniczemi

zostaną wydane w najbliższych dniach.

Jak już donosiliśmy, referat walki z lichwą omawiał na kilku specjalnych konferencjach sprawę cenników na wyroby włókiennicze.

Przemysłowcy stali na stanowisku, że obowiązywać mogą jedynie cenniki dolarowe, czemu przeciwstawił się dr. Grabowski.

Wobec tego, że sprawa tadotąd nie była załatwioną — wydane zostaną w tych dniach specjalne przepisy, stosownie do rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych. (R)

O bezpieczeństwo publiczne.

W związku z wypadkami podczas ostatniego posiedzenia rady miejskiej, ujawniło się w dniu wczorajszym wśród ludności silne podniecenie.

Celem niedopuszczenia do jakichkolwiek ekscesów o charakterze antysemickim, odbyła się w dniu wczorajszym w komisarjacie rządu specjalna konferencja.

Na konferencji tej, w której wzięli udział: komisarz rządu Iżycki, komendant P. P. inspektor Roszkowski, i zastępca komisarza rządu p. Janiszewski, postanowiono zarządzić wszelkie możliwe środki, któreby zabezpieczyły mieszkańców, szczególnie na kresach miasta, przed niepożądanemi wystąpieniami mętów społecznych. (R)

Owoce miłości.

Jak wynika z danych, ogłoszonych w „Roczniku statystycznym m. Łodzi za rok 1922“, rok ubiegły zaznaczył się szczególnym wzrostem nieślubnych urodzeń.

Wskazuje na to porównanie liczb urodzeń nieślubnych w latach 1918-1922. W 1918 roku przyszło na świat 250 noworodków nieślubnych, w 1919 r. — 450, w 1920 r. — 547, w 1921 — 551, a w r. 1922 — 973. W ogólnej liczbie urodzeń urodzenia nieślubne stanowią w 1922 roku 6,5 proc. Z tego wynika, że przeciętnie każdy 15-y noworodek jest pochodzenia nieślubnego. Dalej „Rocznik“ przytacza dane urodzenia o żywych i martwych. Są to dane bardzo ciekawe, gdyż wskazują, że wśród urodzeń ślubnych noworodki martwe stanowią 3,2 proc., natomiast wśród urodzeń nieślubnych — noworodki martwe stanowią 8,1 proc. Taki stosunek był w ubiegłym roku. W innych latach stosunek ten był dla urodzeń nieślubnych bardziej niekorzystny. W roku 1920 martwe noworodki stanowiły wśród ogółu noworodków nieślubnych 9,4 proc., a w r. 1921 — nawet 12,9 proc. Można więc powiedzieć, że mniej więcej każdy dziesiąty noworodek nieślubny przychodzi na świat nieżywy.

Teatr, muzyka i sztuka.

—::—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Proces rozwodowy“, komedja w 3-ch aktach Sidney Garricka. Reżyserował p. Jan Bonecki.

Mister Signey Garrick smagał w „Kobiecie, która zabiła“ nerwy bogobojnej publiki harapem grubych filmowych efektów.

Nie do wiary, że ten sam autor napisał arcywesołą komedję „Proces rozwodowy“.

Amerykańska komedja grana w amerykańskiem tempie nakazuje przebaczyć panu Garrickowi jego „Kobietę, która zabiła“, a raczej zabić chciała wszelki smak u publiczności.

Środkowy akt „Procesu rozwodowego“, nieprzerwany turniej dowcipów, zmusał do szczerego, serdecznego śmiechu nawet wszystkich śledzienników, zoilów i innych kwerulantów. Dużo pysznego humoru było i w dwu pozostałych aktach.

Wskutek tych bons mots i zabawnych sytuacji zapominało się zupełnie o iście amerykańskich nieprawdopodobieństwach akcji.

Akcja ta jest zresztą satyrą na lekkomyślne rozwody.

Żona adwokata do rozwodów rozwodzi się z mężem, który po roku wstępuje w nowy związek małżeński. Ona zaś zręcznie symuluje zawarcie nowego małżeństwa, no i oczywiście Numa wraca do Pomiljusza.

On revient toujours a ses premiers amours, jak mówi słusznie przyjaciel specjalisty od zrywania okówmałżeńskich.

Grano komedję Garricka wybornie. Pierwszy akt był trochę słabszy, ale następne stały na wyżynie prawdziwie artystycznej.

Publiczność darzyła sztukę i wykonawców zasłużonymi, rzęsistymi oklaskami.

Obszerniejsze sprawozdanie umieścimy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

Dr. W. Fallek.

* *

Dziś popoł. po cenach zniżonych dla młodzieży arcydzieło Mickiewicza „Dziady wileńskie“.

Wieczorem powtórzenie wczorajszej premjery interesującej komedji S. Garricka p.t. „Proces rozwodowy“, której premjera została entuzjastycznie przyjęta przez publiczność wypełniającą tłumnie widownię.

„Proces rozwodowy“ ma zapewniony długi szereg wieczorów.

INAUGRACJA SEZONU TANECZNEGO.

W dniu dzisiejszym związek pracowników biurowych i handlowych organizuje w lokalu własnym wielką zabawę taneczną z nader urozmaiconym programem.

Pozostałą niewielką ilość biletów nabyć można w kancelarji związku.

WIECZÓR BAJEK.

Dziś w sobotę o godz. 4-ej po poł. w Sali Filharmonji odbędą sie zapowiedziane bajki z udziałem znakomitego bajkopisarza Benedykta Hertza oraz artystów Marji Tatarkiewiczówny i Edw. Kucharskiego. Bajki będą ilustrowane obrazami świetlnymi. Program przedstawia się nader interesująco, a mianowicie: Prolog wypowie E. Kucharski. Szczęście Niuty wypowie autor Benedykt Hertz. Monolog pensjonarki B. Hertza wypowie M. Tatarkiewiczówna. W swoim repertuarze wystąpi E. Kucharski.

Utwory Janusza Korczaka wypowie M. Tatarkiewiczówna oraz bajki Kryłowa wypowie tłomacz B. Hertz.

Film z działalności Czerwonego Krzyża Młodzieży. Zapowiedziany film z działalności C. K. M. nadszedł i będzie wyświetlany codziennie od poniedziałku w kinie „Odeon“ bogata treść filmu ilustrująca życie młodzieży w Belgji, Francji, Włoszech i Czechosłowacji, oraz niska opłata wejścia, niewątpliwie zachęci młodzież szkolną i ich kierowników do ujrzenia filmu.

Szkoły pragnące zakupić bilety na seans zechcą jak najrychlej składać swoje zgłoszenia w biurze C.K. Piotrkowska 96 w godzi. 9 — 12.

Z powodu zgonu prezesa Zarządu Tow. Akc.



ś. p.

KAROLA STEINERTA

wyraża rodzinie i zarządowi szczery żal i współczucie

5749 **Firma H. E. Leszczyński i S-ka.**

Z powodu zgonu prezesa Zarządu Tow. Akc.



ś. p.

KAROLA STEINERTA

wyraża rodzinie i zarządowi szczery żal i współczucie

5803 **Spółka Bławatna „Tkanina".**

Z powodu zgonu prezesa Zarządu Tow. Akc.



ś. p.

KAROLA STEINERTA

wyrażają rodzinie i zarządowi szczery żal i współczucie

5805 **Wajsman i Szydłowski.**

Z powodu zgonu prezesa Zarządu Tow. Akc.



ś. p.

5783

KAROLA STEINERTA

wyraża rodzinie i zarządowi szczery żal i współczucie

F. WOLRAUCH.

Z powodu zgonu prezesa Zarządu Tow. Akc.



ś. p.

KAROLA

Steinerta

wyraża rodzinie i zarządowi szczery żal i współczucie

Dom Handlowy „Textil" Bydgoszcz-Gdańsk.

5810

Wspólna akcja wszystkich kategorji pracowników przemysłu włókienniczego.

Pracownicy biurowi zgłosili akces do akcji związków zawodowych.

Onegdaj, dnia 29 listopada, odbyło się pod przewodnictwem prezesa międzyzwiązkowej komisji pracowniczej, p. Ładewskiego, zebranie delegatów pracowników biurowych przemysłu włókienniczego.

Zagajając zebranie p. Ładewski komunikuje delegatom, że związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim nadesłał list, w którym oświadcza, że nadal nie będzie ustalał cenników dla pracowników biurowych. Stanowisko swoje motywują przemysłowcy w sposób następujący:

Taryfy są interpretowane przez pracowników niewłaściwie, a mianowicie, jako wskaźnik podwyżki, która winna być zastosowana do wszelkich płac, nawet przekraczających ustalone minima, oraz tem, że cennik ten, wbrew intencjom i kompetencji związku przemysłu włókienniczego, został wprowadzony w przedsiębiorstwach różnorodnych, nic wspólnego z przemysłem włókienniczym nie mających, a nawet w innych miastach. Z tych względów (?) przemysłowcy uważają za wskazane uchylić się od ustalania cen pracowników, tembardziej, iż dotychczasową kilkuletnią działalnością unormowano już stosunki i stworzono podstawę do dalszego regulowania płac drogą indywidualnych umów.

Zastanawiając się nad treścią listu powyższego, referent charakteryzuje stanowisko przemysłowców jako niedorzeczne i w poszczególnych ustępach sprzeczne, ponieważ sami przemysłowcy stwierdzają, że dzięki umowom cennikowym, stale zawieranym od kilku lat, przyczynili się do unormowania stosunku w poszczególnych firmach, oraz że cenniki te zyskały aprobatę większości firm, nie należących nawet do związku przemysłu włókienniczego. Jest to raczej dowodem, że działalność ta była wysoce pożyteczną, słuszną i że jej przerywać nie należy.

Zaniechanie ustalania cenników wywołać musi jeszcze większy chaos i zamęt wewnetrzny w każdym biurze, niż to było przed laty, a nieśnaski i zatargi z każdym niemal pracownikiem, są w dzisiejszych warunkach rzeczą nieuniknioną. Międzyzwiązkowa komisja pracownicza, która jest jedynym w swoim rodzaju ciałem reprezentacyjnem wszystkich istniejących w Łodzi zrzeszeń pracowników biurowych była i jest wzorem i przykładem dla wielu miast Rzeczypospolitej i do niej zwracają się z różnych stron Państwa po informacje i porady.

Przedstawiciel związku przemysłowców nieraz podkreślał z widocznem zadowoleniem nawet, że organizacje przedsiębiorców z innych miast Rzeczypospolitej zwracali się do Związku przemysłu włókienniczego z prośbą przysyłania im cenników.

Ponieważ obecna sytuacja jest nieoczekiwanem wyzwaniem, rzuconym całej niemal rzeszy pracującej Łodzi i innych miast, należy zareagować z całą energją i stanowczością.

Nad referatem powyższym wywiązała się bardzo namiętna dyskusja, w której brali udział niemal wszyscy delegaci, domagając się w konkluzji swych wywodów ścisłego porozumienia się ze związkami robotniczemi, tak, iżby wystąpienia pracowników i robotników były całkowicie skoordynowane i uzgodnione.

Wreszcie jednogłośnie została przyjęta rezolucja, akceptująca zasadnicze stanowisko międzyzwiązkowej komisji pracowniczej oraz stwierdzająca, że taktyka przemysłowców wynika z ogólnego ich dążenia do zredukowania płac całej rzeszy pracującej, co dowodzi fakt jednoczesnego zerwania umowy zawartej z robotnikami, wobec czego zebranie wzywa międzyzwiązkową komisję pracowniczą do niezwłocznego podjęcia rokowań z przedstawicielami związków robotniczych i przygotowania się do ewentualnego bezrobocia.

W końcu przedstawiciel związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych zakomunikował zebranym, iż na prośbę tego związku inspektor pracy inż. Wojtkiewicz, nadesłał oficjalne wyjaśnienie, w myśl którego „umowy zawarte z pracownikami biurowymi, bądź ustne, czy piśmienne, dotyczące wysokości czy też sposobu automatycznej regulacji płac, nie mogą być zmieniane na niekorzyść pracownika bez uprzedniego 3-miesięcznego wymówienia przez analogię do 53 art. ustawy o pracy w przemyśle. Fakt zaś wystąpienia danego pracodawcy ze związku, regulującego płace wspomnianej kategorji pracowników, nie może być uważany za dostateczny powód do zmiany warunków przed upływem 3-miesięcznego okresu od daty wymówienia, tak co do wysokości płacy, jak również jej automatycznej regulacji."

* * *

W dniu wczorajszym do zarządu głównego klasowego związku włókniarzy zgłosiła się delegacja międzyzwiązkowej komisji pracowniczej pracowników biurowych w przemyśle włókienniczym i oświadczyła, że w najbliższej akcji pragnie wystąpić do walki wspólnie z robotnikami, motywując swoją propozycję tem, że interes pracującego inteligenta i robotnika jest wspólny i uzależniony od wspólnych wysiłków.

Delegacja wspomniała również, że związek majstrów fabrycznych także zajmie podobne stanowisko, wobec czego walka o utrzymanie cen w przemyśle włókienniczym byłaby prowadzona wspólnie, aż do osiągnięcia całkowitych żądań robotników, pracowników biurowych i majstrów fabrycznych.

W odpowiedzi przedstawiciel zarządu głównego p. Kałużyński, oświadczył, że związek klasowy od początku stał na stanowisku, że postulaty pracowników biurowych, majstrów fabrycznych i robotników winny być uzgodnione i akcja musi być prowadzona wspólnie. Również w innych miastach związek klasowy prowadzi wszystkie akcje pracowników biurowych i majstrów fabrycznych wspólnie, wobec czego uważa akces zgłoszony przez komisję międzyzwiązkową za przyjęty.

SPRAWY ROBOTNICZE.

ZATARG W FABRYCE GEYERA.

Z powodu zrywania przez robotników rozporządzeń inspektoratu Pracy, nalepionych na murach firmy Geyera została wspomniana fabryka przez administrację zamknięta aż do odwołania. b.

STREJK STOLARZY PRZEDŁUŻA SIĘ.

Jak już donosiliśmy, wybuchł strejk stolarzy meblowych, zrzeszonych w polskim związku zawodowym, gdyż pracodawcy nie zgodzili się na wypłacenie pracownikom podwyżek, jakie otrzymali włókniarze, a to w myśl zawartej swego czasu umowy.

W związku z tem odbyła się onegdaj konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy Kuliczkowskiego w obecności przedstawiciela polskiego związku budowlanego p. Bednarczyka.

Po dłuższej dyskusji właściciele oświadczyli, że na żadne ustępstwa pójść nie mogą i wyrównania nie zapłacą, a jedynie wypłacą podwyżkę według orzeczenia komisji statystycznej.

Ponieważ przedstawiciele robotników na to nie zgodzili się, konfeerncję przerwano i strejk trwa dalej. b.

O PRZYŁĄCZENIE WSTĄŻKARZY DO ZWIĄZKU KLASOWEGO.

Zarząd związku klasowego zwrócił się do robotników w fabrykach wstążek, trykotów i pończoch, wzywając ich do utworzenia specjalnej sekcji przy związku klasowym.

Wezwanie to związek klasowy motywował tem, iż podczas akcji ekonomicznych związki te są zbyt słabe, by na własną rękę akcję prowadzić.

O ile jednak do przyszłego tygodnia związki te nie przyłączą się, związek klasowy przystąpi sam do utworzenia odnośnych sekcji. b.

ZATARG W PRZEMYŚLE JUTOWYM TRWA.

W ciągu 3 dni w lokalu związku przemysłu włókienniczego trwały konferencje, mające na celu uregulowanie zarobków w przemyśle jutowym.

Związek klasowy wysunął projekt, aby płace w przemyśle jutowym ze względu na antychygieniczne warunki pracy zostały wyrównane z cennikiem płac w przemyśle bawełnianym.

Przemysłowcy dowodzili, że juta jest artykułem mało wartościowym, wobec czego nie można zbytnio podwyższyć kosztów robocizny.

Przemysłowcy poczynili tylko małe poprawki w cenniku, na co jednak przedstawiciele robotników nie zgodzili się, wobec czego zatarg trwa nadal. b.

DOROCZNY RAUT TOW. SPORTOWEGO „SPOŁEM".

Dziś odbędzie się w sali tow. miłośników muzyki (ul. Krótka nr. 1) raut tow. sportowego „Społem". Program jest bardzo urozmaicony i wykonany zostanie przez pierwszorzędne siły artystyczne. Na zakończenie odbędą się tańce, do których przygrywać będzie „jazz — band".

TABLICE ORJENTACYJNE NIE POMAGAJĄ.

Wczoraj funkcjonarjusze 7-go komisarjatu policji dokonali obławy na Zielonym Rynku na handlarzy którzy korzystając z słabego dowozu artykułów żywnościowych, żądali nadmiernych cen, ignorując zupełnie cennik, na tablicach orjentacyjnych.

Z polecenia kierownika referatu walki z lichwą skonfiskowano i rozprzedano między ludnością kilka wozów kartofli oraz większą ilość jaj. Paskarzy aresztowano i odprowadzono do komisarjatu policji i spisano protokuły celem przekazania ich sądowi spraw i lichwę. b.

NOWY CENNIK TOWARÓW KOLONJALNYCH.

W dniu wczorajszym zgłosili właściciele sklepów kolonjalnych nowy cennik kawy i herbaty, motywując zwyżkę cen tych produktów przez producentów.

Nowy cennik przedstawia się następująco: kawa palona — 2,108.000 (1 klg) kawy Santos — 2.508.000 (1 klg.), mokka mielona — 948.000, cykorja figowa — 570 tysięcy, aromatyczna mielona — 348.000, kakao Konffa — 1,010.000; herbata—opakowanie firmowe — 4,310.000, Kopernik (Nr. 190) — 6.408.000, Lipton — 8.008.000 marek.

Tajemnica zamachów bombowych.

—:o:—

Por. Bagiński i ppor. Wieczorkiewicz skazani na śmierć

WARSZAWA, 30 listopada —

O godz. 12.30 zabrał głos prokurator podpułkownik Janczewski, którego przemówienie w streszczeniu brzmiało jak następuje:

— Kim był oskarżony Bagiński? W ewolucji swoich pojęć doszedł od ruchu narodowego do partji najskrajniejszej, a ztąd już był tylko krok do komunizmu.

Obaj popełnili zbrodnię straszną. Długo społeczeństwo gubiło się w domysłach, kto to w maju i czerwcu dopuścił się szeregu zamachów dynamitowych. Dopiero Cechnowski dopomógł do wykrycia sprawców zbrodni i za to tutaj nazwano go prowokatorem.

A osk. Wieczorkiewicz wierzył zarówno Cechnowskiemu, jak też Maremskiemu, to też niebawem wręczył Cechnowskiemu 2 bomby, z któremi miał czekać na rozkaz wysadzenia mostu kolejowego pod Tarnowem. I teraz zaczynają się podróże ppor. Wieczorkiewicza o których on nie daje wyjaśnienia. Natomiast Maremski i Cechnowski powiedzieli przed sądem wyraźnie, w jakim celu była przedsięwzięta ta podróż. Co więcej w razie udałego zamachu miał Wieczorkiewicz, jako oficer oddziału II sztabu postarać się, aby Cechnowski uniknął aresztowania.

Odebrano od Wieczorkiewicza bombę, węgiel, nasycony substancją wybuchową, przedstawiono mu depeszę, opowiadano o podróży, a on się tego wypiera!

Winny tego rodzaju przestępstwa ulega według kodeksu, karze bez względu na to, jakie zrzeszenie do takich czynów dążyło.

Organizacja, do której należeli oskarżeni uszkadzała materjały kolejowe i budynki, mosty i wojskowe gmachy, redakcje i uczelnie.

Do tego jest potrzebny materjał wybuchowy i to taki, jaki można znaleźć tylko w składach wojskowych.

Stwierdzono przecież, iż żelatyna wybuchowa posiada ślady papieru, w który ją zawinął pracownik laboratorjum, oddając paczkę Bagińskiemu.

Wreszcie znaleziono w jednej z bomb perdyt, a w innej — trotyl, że perdyt i trotyl ten, jak orzekli biegli, jest zupełnie taki sam, jak ten, który miał por. Bagiński. To samo z bombą, znalezioną w Białymstoku — są świadkowie, którzy ją rozpoznali, którzy ją już w muzeum, pod opieką por. Bagińskiego.

Wiemy poza tem, że por. Bagiński dostał od niektórych świadków spłonki i denotory takie same, jakie to obecnie widzimy na stole.

Wszystkie zaś materjały wybuchowe są pochodzenia wojskowego.

Wiemy, jak wielkie zniszczenie wywołał jeden z wybuchów, ten który zrujnował lokal Bratniej pomocy w uniwersytecie. Podejrzany o te zamachy jest Maśliński, a ma przeciwko sobie bardzo duże zarzuty. Nie zapominajmy zaś, że Maśliński utrzymywał kontakt z Bagińskim i z Wieczorkiewiczem.

Cechnowski zeznał, że bombę dostał od Bagińskiego. A notes tego ostatniego zapisany, a później starannie zamazany. Są tu i dziwne notatki: 24-go maja jest kreska i kółeczko. Oskarżony mówi, że oznaczają one dni, w których spotykał się z panną Gluckmanówną, a panna Glucksmanówna akurat twierdzi, że spotykali się codzień. Więc dlaczego akurat na dniach, w których były lub miał być wybuchy były znaki.

Bomba znaleziona w Białymstoku zawinięta była w 3 numery „Polski Zbrojnej" których akurat brak w kasynie, skąd je zapewne wziął por. Bagiński.

Co do samego oskarżonego, to wczoraj odczytano tu zeznanie Ławławiczowej, że Bagiński w lipcu 1920 r. groził że wysadzi cytadelę, aby pomódz bolszewikom. Zeznanie to chciał zbić Ławkowicz, jej mąż, ale to mu się nie udało.

Cóż na to wszystko oskarżeni? Wieczorkiewicz twierdzi, że jeździł dla przyjemności, Bagiński wypiera się wszystkiego.

Wina ich jest ustalona całym kompleksem dowodów. Należeli do zrzeszenia zbrodniczego, które chciało wywołać zamęt i uszkodzenia. Za to muszą buć surowo ukarani. Zbrodnia — ze względu na to, że są to oficerowie — jest straszna i przerażająca. Czy po to dożyliśmy do czasów niepodległościowych.

Kara winna być — śmiercią. Niech to będzie przestrogą dla innych.

* *

Po mowie prokuratora zarządzono półgodzinną przerwę, po której nastąpiły mowy obrońców.

WYROK.

W dniu wczorajszym o godzinie 8 min. 20 zapadł wyrok w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, mocą którego obaj wymienieni skazani zostali na karę śmierci. Skazanym przysługuje prawo apelacji.

Traktat handlowy polsko-angielski.

Wywiady korespondenta „Republiki“ z radcą poselstwa angielskiego, p. Kimensem.

(Telefonem z Warszawy).

Z okazji zawarcia traktatu handlowego polsko-angielskiego korespondent dyplomatyczny „Republiki" zwrócił się do radcy handlowego poselstwa angielskiego w Warszawie p. Kimensa, z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie znaczenia tegoż traktatu dla rozwoju stosunków handlowych polsko-angielskich, uwzględniając zwłaszcza angielski punkt widzenia w tej sprawie.

— Oczywiście, świeżo podpisany traktat — rzekł p. Kimens — jest bardzo ważny dla Anglji ze względu chociażby już na to, że otrzymujemy dzięki niemu te same ulgi celne, co np. Francja i w ten sposób łatwiej nam będzie importować do Polski.

Wogóle traktat ten będzie miał dla całokształtu stosunków ekonomicznych między Polską a Anglją bardzo duże znaczenie. Co prawda już przed zawarciem tegoż traktatu stosunki ekonomiczne między naszymi krajami były dość znaczne. Od ośmnastu już miesięcy obrót handlowy z Anglją figurował na trzeciem lub czwartem kolejno miejscu, przyczem wzrasta stale.

Myślą przewodnią, która kierowała rządem angielskim przy zawieraniu traktatu handlowego z Polską jest zyskanie dalszych rynków zbytu dla towarów angielskich, a zarazem zaś dla ułatwienia przywozu do Anglji tych artykułów, których w Polsce poszukujemy, a więc przedewszystkiem drzewa. Najbardziej interesuje nas dąb polski, najlepszy bodaj na świecie, bo jeśli chodzi o drzewa miękkie to lepsze gatunki posiada Rosja i Skandynawja. Drzewa tego moglibyśmy wywozić bardzo wiele. Wszystko zależy od polityki gospodarczej rządu polskiego, mianowicie o niezbyt wygórowane cła wywozowe. Pozatem interesujemy się jajkami oraz szczeciną, ostatnio zresztą mniej niż poprzednio. Bardzo natomiast ważnym artykułem wywozu z Polski do Anglji jest cukier. Dopuszczono do wywozu obecnie 120 tysięcy ton, z których dwie-trzecie już wywieziono. Wymieniając artykuły, którymi się u nas interesują, przytoczę jeszcze przetwory kartoflane, zwłaszcza krochmal oraz meble gięte. Wreszcie znaczną pozycję wywozu z Polski do Anglji stanowi górnośląski cynk.

Jeśli chodzi o wywóz z Anglji do Polski, to przywozić będziemy wszystko, co tylko będzie się kalkulowało i co umożliwi sytuacja walutowa. W zeszłym roku przywieźliśmy bardzo wiele maszyn dla przemysłu włókienniczego, pasy transmisyjne nabywały fabryki łódzkie w znacznej ilości wyłącznie niemal w Anglji.

Zawarty właśnie traktat handlowy niewątpliwie w znacznej mierze ułatwi stosunki handlowe między naszymi krajami główną przeszkodą jest jednak wciąż jeszcze nieustabilizowana waluta polska.

Najważniejszym punktem dla nas jest oczywiście klauzula największego uprzywilejowania. Pozatem bardzo znaczny nacisk kładliśmy na klauzule, omawiające sprawy emigracyjne i tranzytowe. Co do tego ostatniego, to interesuje nas najbardziej, oczywiście, tranzyt z Rosji i do Rosji.

— Przypuszczam, że uzgodnione to będzie z innymi traktatami, które Polska zawarła?

— Naczelną zasadą polityki angielskiej — brzmiała odpowiedź — jest poszanowanie traktatów, poprzednio zawartych, oczywiście o ile zostały one zgodnie z obecnym zwyczajem zameldowane do Ligi Narodów.

Wszystkie postulaty angielskie znalazły ku naszemu wielkiemu zadowoleniu zupełne zrozumienie u przedstawicieli rządu polskiego. My również staraliśmy się przychylić się do słusznych żądań polskich, czego dowodem przedewszystkiem zastrzeżenie, że rząd angielski nie będzie stosował „dumpingu" t. zn., że z powodu deprecjacji waluty polskiej i stąd wynikłej taniości polskich towarów, rząd angielski nie będzie stosował specjalnych ceł dla polskich towarów, przywożonych do Anglji.

Utworzenie nowego gabinetu w Niemczech.

PAT. — BERLIN, 30 listopada. — Gabinet Marksa został definnitywnie ukonstytuowany. Skład jego jest następujący:

Kanclerz Marks — centrum.

wicekanclerz, a zarazem minister spr. wewn. Jarres — partja ludowa,

min. spraw zagran. Stresemen — partja ludowa,

min. pracy Braun — centrum,

obrona krajowa Giessler — demokrata,

min. finansów Luther — partja ludowa,

min. komunikacji Oeser — demokrata

min. aprowizacji hr. Kanitz — partja ludowa,

min. poczty, któremu powierzono równocześnie i obowiązki ministra dla prowincji okupowanych Hoefle — centrum,

min. gospodarki państwowej Hamm — b. minister bawarski — demokrata,

min. sprawiedliwości Emminger — bawarska partja ludowa,

NOTA NIEMIEC DO KOMISJI REPARACYJNEJ.

PAT. — BERLIN, 30 listopada. — Dziś rząd Rzeszy przesłał komisji reparacyjnej obszerną notę, w której wykazuje, że wszystkie wypłaty w gotówce i naturze, wypływające z umowy między przemysłowcami niemieckimi a „Micum" (międzynarodowa komisja kontroli fabryk i kopalń), winny być zapisywane jako aktywa Niemiec na poczet odszkodowań. Na potracenie kosztów okupacyjnych rząd niemiecki godzi się tylko wówczas, gdyby postanowienie wyszło z łona komisji reparacyjnej za zgodą rządu państw wspomnianych.

NOWA NOTA DO NIEMIEC.

PAT. — PARYŻ, 30-go listopada. — Konferencja ambasadorów ustaliła w d. dzisiejszym ostateczny tekst noty, ja... zostanie wysłana do rządu Rzeszy w związku z wypadkami w Lipsku. No... domagać się będzie formalnego pr... proszenia misji kontrolującej w Be... linie. Delegaci wielkobrytańscy wy... zili swoją zgodę na wystosowanie noty.

ARESZTOWANIE LUDENDORFA.

PAT. — BERLIN, 30 listopada. „Kölnische Volkszeitung" donosi, że najbliższym czasie ma nastąpić aresztowanie Ludendorffa, a to wobec nie... trzymania przez niego zobowiązania ...norowego.

SANACJA ADMIN. BAWARSKIEJ.

PAT. — WARSZAWA. 30 listopada. — Z ramienia nadzwyczajnego komis... rza oszczędnościowego, p. wojew... Moskalewski dokonał badań gospod... w lasach państwowych na kresa... Wchodnich. Komisja ekspertów pra... wała energicznie pod przewodnictw... p. inż. Ramułta. Zbadała ona leśnie... rządy okręgowe: iwowski, łucki, wil... ski i białowieski. W Białowieży ujaw... ła znaczne administracyjne nieporz... Na wniosek p. inż. Ramułta, były m... rolnictwa i dóbr państwowych, G... cki, usunął bezzwłocznie z Białow... tamtejsze zwierzchnictwo. Z tą s... energją min. rolnictwa i dóbr państw... wych prowadzi sanację białowiesk... zarządu lisów, zabezpieczając obr... puszcy białowieskiej celem zwiększ... dochodów skarbu państwa.

Aleksader Wieczajew.

Anastazja.

—::—

(Z nowej książki współczesnego nowelisty rosyjskiego).

Gdy zmierzch zapada Aniuta wychodzi na ulicę w czerwonej chustce na głowie.

Czasem pada deszcz i wielkie krople spływają po zziębniętej twarzy dziewki ulicznej, która, jak stróż nocny, pilnuje bramy swego domu i wałęsa się tu i z powrotem — tu i z powrotem — tu i z powrotem...

Na wieży magistrackiej wybiła siódma godzina.

Miasto rozbrzmiewa krzykiem, krztusi się dławiącą czkawicą, pęcznieje krwią od spazmatycznego śmiechu.

Tylko latarnia i Aniuta — tam i z powrotem — tam i z powrotem. —

Latarnia tam — Aniuta z powrotem, latarnia z powrotem — Aniuta tam. — —

A zegar z wieży magistrackiej wybił ósmą godzinę. Deszcz nie przestaje padać!

Dawniej gdy ojciec Aniuty był jenerałem wojsk rosyjskich — było zupełnie inaczej.

Aniuta nosiła popielate boty i chrupała cały dzień czekoladki, z koniakiem „Szustowa".

Nie wolno było do sieni wyjść bez futerka.

Do szkoły odprowadzała ją niania w jednokonnym powoziku. Tym samym powozem wracała potem do domu.

W szkole szanowano ją bardziej, niż inne dziewczynki. Obawiano się wpływów ojca w ministerjum oświaty. Jakkolwiek Aniuta nie odznaczała się zbytniemi zdolnościami, mimo to otrzymywała promocje i ukończyła gimnazjum nawet z medalem.

Potem wybuchła wojna, potem nastąpił przewrót bolszewicki, ojca Aniuty zamordowano, majątek zrabowano, w krótkim czasie po tych nieszczęściach umarła również matka Aniuty.

Wtedy przyszedł do niej pewien student przedstawił się jako daleki krewny i zaofiarował swe usługi by pomóc biednej dziewczynie w ciężkiej chwili życia.

Aniuta obdarzyła go bezwzględnym zaufaniem.

Student wziął ją do siebie, a że była ładna i młoda...

Było to tak:

Aniuta miała wtedy lat osiemnaście.

Nie wiedziała o niczym i prawie, że wierzyła w bajkę o bocianie.

Aż tu nagle — pewnej nocy — Miszka zbliżył się do jej łóżka z niesamowitym wyrazem twarzy i padł przed nią na kolana.

Zerwała się ze snu.

— Miszeńka, co tobie, dlaczego nie śpisz? — spytała zdumiona.

— Niuta — szeptał tuląc się do jej nagich ramion — Niusieńka... wiesz, zbrzydło mi życie...

— Nie pleć głupstw, Miszka, może ci malin naparzyć, wypijesz z herbatą?...

— Nie... nie trzeba... Poczekaj... Już nic — przeszło.

A potem Miszka chodził całemi dniami zamyślony i nie śmiał spojrzeć jej w oczy.

Miszka zarabiał lekcjami.

Pracował wiele i mimo nadludzkich wysiłków nie starczyło mu na utrzymanie siebie i Aniuty.

W dodatku — gdzieś tam na wsi — miał chorą umysłowo matkę, którą musiał wspierać.

I oto miesiąc temu w nocy — Miszka znowu wstał z łóżka, pocałował Aniutę w czoło i rozpłakał się.

— Misza, ty znów tak?... spytała zbudzona ze snu.

— Niuta — szeptał drżącym głosem — nie śmiej się ze mnie... ja jestem za słaby... widzisz... sądziłem, że walka z życiem pójdzie o wiele łatwiej, myślałem, że pomogę tobie i matce, ale... — i urwał.

— Miszka, ja nie rozumiem... Zapal światło, ja się boję... — mówiła przestraszona Aniuta.

— Nie bój się... Nie zrobię ci nic złego. Tylko — — widzisz — — gdybym nagle znikł — albo coś w tym rodzaju — poślij to mojej matce nic więcej... — i podał jej maleńkie zawiniątko.

— Miszka, nie strasz mnie...

Zbliżył się do niej i wtulił głowę w jej białe piersi.

Rozpłakali się oboje.

— Widzisz — zaczął Misza — prze... twój los. Bardzo mi cię żal... Bar... ale cóż ci poradzę — ja — który ... poradzić w życiu nie potrafię? — Niuta, nie pozwól na to... bądź uczciwą kobietą...

— Czy ja coś komu ukradłam? Czy skłamałam kiedyś?...

— Nie, nie oto idzie... Są kobiety, które sprzedają swe ciało za pieniądze, ty właśnie będziesz taką... ale nie pozw... na to, nie daj się...

— Sprzedają ciało??...

— Tak. Za pieniądze.

Umilkli.

Chwilę trwała cisza.

Potem Miszka położył się, a Niuta ... go patrzała w sufit — — aż zrozumi... — — i zasnęła.

A nad ranem Misza uciekł — niew... domo dokąd i poco.

Wtedy Niuta odwiązała paczkę, w k... rej znalazła list do matki, jego fotogra... i pieniądze.

— — — — — —

Teraz — gdy zmierzch zapada Aniu... wychodzi na ulicę w chustce na głowie.

Latarnia tam — Aniuta z powrotem... Aniuta z powrotem — latarnia tam...

W niedzielę do późnej nocy bawi s... z gośćmi w kabarecie „Czerwony As".

Pije z nimi wódkę i przeklina życie, cholery i psiakrew! — Spluwa przy... desperacko na ziemię.

Potem — nad ranem — budzi się ... ziemi — zmęczona — w potarganem ... braniu z rozwianemi włosami na głow...

A stróż otwiera jej bramę i mruczy:

— Anastazja zapomniała cnotę zab... ze sobą... Niech Anastazja się po nią w... ci.. Szkoda...

Ale najlepiej lubi Aniuta studentów. Bladych studentów z cichemi oczym... w których przegląda się tęsknota...

Można choć z nimi inteligentnie ... rozmawiać o najnowszych utworach li... rackich i zawsze usłyszy się coś mądr... go.

Tłum. E. F.

„REPUBLIKA" Łódź 1 grudnia 1923

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA" Łódź 1 grudnia 1923

Rząd i przemysł o płacach

Łódź stała się w chwili obecnej ogniskiem, opierającym się zamierzeniom rządu w dziedzinie nowej polityki płac. W zasadzie stanowisko przemysłu włókienniczego nie jest pozbawione głębokiej racji ekonomicznej. Jednak jak zawsze, tak i tym razem motywy, którymi operuje się wobec robotników są nadal mętne i główną w nich rolę odgrywa przysłowiowo ujęty argument „nie możemy". Jaką posiada on wartość, to przekonamy się, skoro uprzytomnimy sobie poszczególne fazy walk o płace w okresie powojennego uruchomienia. Wtedy też nie słyszeliśmy innych argumentów, prócz stereotypowego „nie możemy bo tego nie wytrzymuje kalkulacja." A mimo to przemysł pracował z coraz to większem natężeniem. Prawda, warunki gospodarcze i finansowe uległy zasadniczym zmianom. „Nie możemy" z poprzednich okresów nie tylko brzmi odmiennie, ale posiada też inną treść. Również inaczej reaguje na nie robotnik. Znalazł się on bowiem w sytuacji gorszej, aniżeli kiedykolwiek dotychczas. Rewolucyjne wprost zmiany na rynku cen utrudniają z dniem każdym bytowanie. Tymczasem przemysł nadal stosuje swą niepopularną i niemądrą taktykę, wyjaśniając wszystko krótko i węzłowato „nie możemy". Poprostu zamierza się robotnika zostawić na pastwę dowolności, w chwili, gdy rząd występuje za wprowadzeniem systemu w dziedzinę regulacji płac. Prawda, system ten jest szkodliwy i niecelowy. Tem nie mniej posiada doniosłe znaczenie psychologiczne. Robotnik odczuwa w tej chwili usiłowania rządu, jakkolwiek są one niewłaściwe, czego on jednak nie rozumie, w czasie, gdy przemysł poprostu odmawia stosowania regulacji, grożąc inaczej zamknięciem fabryk. Gdzie są psychologowie w sferach kierujących polityką włókiennictwa. Czy zapominają o doniosłych wpływach politycznych robotników i minimalnych swoich? Chociaż bowiem w akcji obecnej posiadają poważne atuty, uzasadniające ich zasadniczą decyzję, tem nie mniej obecne nastroje socjalne i sytuacja ekonomiczna wymaga źródłowych i wyczerpujących wyjaśnień. Czyżby przemysł nie ogarniał całokształtu sytuacji i stanowisko swe, w zasadzie słuszne, zajął tylko dzięki psychologji właściwej pracodawcom, nakazującej stałą dążność do ukrócania zarobków.

Wyjaśnienia w tej mierze byłyby bardzo ciekawe, zwłaszcza, iż Łódź zadaje głęboki cios polityce robotniczej rządu.

WŁODZIMIERZ KWIATKOWSKI.

Wiadomości gospodarcze.

—:o:—

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Posiedzenie komisji statystycznej, mającej ustalić wskaźnik drożyźniany za drugą połowę listopada odbędzie się w poniedziałek, dn. 3 grudnia.

Według otrzymanych informacji z miejskiego urzędu statystycznego, wynika, że w pierwszym tygodniu po 15 listopada artykuły pierwszej potrzeby w Warszawie wzrosły w cenie o 17,35 proc., w drugim tygodniu w stosunku do poprzedniego tygodnia również o 17,60 proc. Czyli w drugiej połowie listopada artykuły te wzrosły o jakieś 48 proc. w stosunku do pierwszej połowy listopada, na którą określił G. U. St. na 51,06 procent. Jak z tego widać, wskaźnik drożyźniany za cały listopad wyniesie około przeszło 100 procent.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W r. 1923.

(wartość w miljonach franków złotych).

Miesiąc	Przywóz	Wywóz
styczeń	93.65	70.58
luty	81.49	93.97
marzec	98.21	138.37
kwiecień	100.49	109.76
maj	101.70	94.07
czerwiec	91.91	94.57
lipiec	96.46	102.26
sierpień	86.78	116.04
wrzesień	78.88	110.96

CENY ZŁOTA I SREBRA W P. K. K. P.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaciła wczoraj za rubla złotego 1.794.500 mk., za rubla srebrnego 1,193,200 mkp., za markę złotą 830,900 mkp., za srebrną 331,400, za złotą kor. austrjacką 706.700, srebrna 276,700, za złotą jednostkę monetarna Unii łacińskiej (frank złoty) 673000 frank srebrny 276.700, za dolara złotego 3,489.000, srebrnego 1,594.900, za złoty funt sterl. 16.577,000, za szylinga srebrnego 346,700; za gram czystego złota 2,318,580, srebra 66,290 mkp.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu wczorajszym utrzymywała się tendencja nader słaba. Dokonywano transakcji dolarowych po kursie 3.450.000—3.500.000. Powodem jest dalszy i nieustanny brak gotówki na rynku i wypłat na ultimo.

GIEŁDY.

CEDUŁY WARSZAWSKIEJ GIEŁDY WALUTOWEJ.

Gotówka.

Dolary 3,550,000. 3,520,000
Frank fr. 187,800

Czeki.

Belgja 164,500. 162,000
Holandji 1,338,000
Londyn 15,530,000. 15,330,000
New York 3,550,000. 3,520,000
Paryż 191,250. 188,500
Szwajcarja 625,000. 605,000
Wiedeń 49,75. 49, 25
Włochy 154,500. 152,500
Frank złoty unji łacińskiej 681,850
Bony złote 540,000. 515,000. 520000
Pożyczka złota 5,500,000. 4,850,000. 5,000,000
Miljonówka 38,000. 36,000. 38,000
Sztokholm 925,000

Akcje

Bank Dyskontowy 3200—330
Bank Handlowy 3850—3700
Bank dla H. i P. 810-875
Bank Małopolski 900—885—850
Rudzki 1700-1775 (3) 1800-1900 dr.
Bank Przem. Lw. 420—350—370
Bank Zjedn. Ziem 900—950
Bank Powsz. Kred. 52—60—67
Bank Zw. Spółek 3250—3200-3250
Bank Zw. Ziemian 180—195
Cerata 160—175—167 i pół
Sole potasowe 4400-4200-4300
Kijewski 2825—2750—2800
Leszczyński 7500—7000—7300
Puls 230—260—250
Spiess 825—750—800
Wildt 300—425—400
Chodorów 4850-5200-4950
Czersk 2200-2100-2500 3 em. 975
Zachod. Tow. dla H. i P. 250—275
Gosławice 1225-1050-1150
Michałów 1225—1350—1275
Cukier 4500—5600
Firley 30—365—350
Łazy 200—135—140
Drzewo 400—500—450
Przem. leśny 150—160—155
Węgiel 6200-6300 (1) 6500-6800 (2) 6700
Cegielski 670—730—720
Fitzner 7000—7600—7500
Lilpop 700—625
Modrzejów 9650-880-9600
Norblin 1250-1200-1225 (1- 1350 (2) 1600
Mirków 4700
Nafta 250—230—260
Nobel 750-900-850 6 em. 675-740
Pustelnik 580—600—590
Spirytus 1950-2250
Konopie 395—400
Ortwein 240—265—250
Ostrowiec 14750-13500-14100
Parowozy 240—260—500 bez kupna
Pocisk 500—435—450
Starachowice 3600—3350—3525
Suchedniów 2900
Trzebinia 400—375
Ursus 750—725—750
Zieleniewski 15500—16000—15800
Zjedn. Fabryki 300—350
Zawiercie 405—400
Żyrardów 330—340—337 i pół
Belpol 42 i pół — 50
Borkowski 650—575—590
Jabłkowscy 140—155—147 i pół
Polbal 80
Skóry 90—85—90 VII em. 77 i pół
Syndykat 1450—1400—1550
Żegluga 200—202 i pół — 190 VIII em. 140—175
Ćmielów 730—820—770
Elektryczność 2000—2100—2000
P.T.E. 180—150—165
Brown-Bowery 2500—2400
Haberbusch 4400—4600
Kabel 650—600
Korek 115—90—110
Kluczew 1000—1400—1280
Młynotwórnia 950
Marynin 1100
Polski Lloyd 75—70—80
Przemysł Naft. 610—620
Rylscy 62 i pół — 72
Siła i światło 710—680—700
Częstocice 5500 drobne
Tkanina 75—60—9 —72 i pół

WIECZORNA POGIEŁDA WARSZAWSKA.

A. W. — WARSZAWA, 30 listopada.
Nowy Jork 3.600.000.
Tendencja utrzymana.
Cegielski 750.
Chodorów 4.900.
Ćmielów 750.
Nafta 270.
Nobel 950.
Parowozy 260.
Zieleniewski 16.250.
Bank Małopolski 900.
Bank Przem. Lwow. 420—440.
Bank Sp. Zarob. 3.500.
Ostrowiec 14.250.
Chybie 8—9.
Kujawy 45.
Zbiersk 875.
Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA BERLIŃSKA.

PAT. — BERLIN, 30 listopada. — Urzędowa. Notowano w miljonach marek.
Marka polska 1316.
Dolary 4.200.000.
Funty szterl. 18.400.000.
Franki franc. 228.000.
Reszta pozycji jak w giełdzie z dnia 29 b. m.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

PAT. — ZURYCH, 30 listopada. — Notowania końcowe.
Nowy Jork 572 i jedna-ósma.
Londyn 24.91.
Paryż 30.75.
Praga 16.64 i jedna-czwarta.
Weideń 0.0080 i pięć-ósmych.
Korony austr. 0.0080 i trzy-czwarte.

WIECZORNA POGIEŁDA ZURYCHSKA.

A. W. — ZURYCH, 30 listopada. —
Nowy Jork 5,72 i pół.
Londyn 24,91 i pół.
Paryż 30,75.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

A.A. Kupuję meble, futra, dywany, garderobę, maszyny do szycia. Płacę najlepiej. Łaźnik, ulica Benedykta 2. miesz. 13. 5015

KUPUJĘ płacę 200 proc. drożej za złoto, srebro, brylanty, zęby sztuczne, garderobę. Zachodnia 32 poprzeczna oficyna m. 13. L. Milich. 457—30

POKÓJ stołowy do sprzedania. Przejazd 35, II piętro mieszk. 19. 779—3

DOBERMANA jednorocznego czystej krwi, tresowanego sprzedam. Wiadomość: Szkolna № 13, m. 7. Zastać można od 11-ej — 2-ej ppoł. 785—1

SPRZEDAM okazyjnie szafę z lustrem, oraz 6 wyściełanych krzeseł. Szmulewicz, Zachodnia 37, I p. 787

KONFEKCJA dziecinna w wielkim wyborze świeżo nadeszła. Ceny przystępne. Przyjmuje się weksle. Izydor Littauer, Piotrkowska 40. 408-5

Eleganckie story okazyjnie do sprzedania. Piotrkowska 184, parter. 756-2

ROWER z wolnym kołem w dobrym stanie sprzedam. Aleksandryjska 21 m. 5 Kaliński 5694—2

KUPIĘ samochód 4 osobowy. Oferty sub. „Nabywca". — adm. „Republiki". 5724

SPRZEDAM kilka nowych książek Rabindranath Tagore w języku niemieckim za pół ceny księgarskiej. Of. w „Republice" sub. S. W. 5557—2

Rozmaite.

Akuszerka Drzymałowa powróciła. Piotrkowska 223, III 250, lewa oficyna.

TKALNIA SZTUCZNA. Tkanie różnej formy dziur nie do poznania jak w ubiorach, towarach switrach, firankach, tak w dywanach. Obecnie Piotrkow- 92, w podwórzu.

PROSZĘ o litość dobrych ludzi i wziąć na własność chłopczyka 4-o tygodniowego. Of. w „Republice" pod „M. D." 5729—2

ZDUN podejmuje się reperacji kuchni i pieców. Fronczak, Konstantynowska 50. 5719—6

Wyjeżdżam do Niemiec: Berlin — Zagłębie Ruhry — Nadrenja. Załatwiam różne sprawy. Firma „Swiatło". Nowomiejska 19. Od 3—5 p p. 755—2

PRACOWNIA sukien pod „Elegancja" została przeniesiona na ul. Aleja 1-go Maja 11 Uprzejmie proszę P. Klijentki o łaskawe odwiedzenie mnie. Ceny przystępne. Robota wykwintna.

INTELIGENT niedobrze władający językiem polskim pragnie zapoznać pannę w celu konwersacji. Oferty „Konwersacja". 768

Przyjezdny na stały pobyt do Łodzi inteligentny mężczyzna z braku znajomości pragnie tą drogą poznać przystojną, miłą i dobrze wychowaną pannę. Piękna polszczyzna pożądana. Oferty z fotografjami pod „Stały" do administracji „Republiki". Dyskrecja i zwrot fotografji bezwzględnie zapewniona. 6800

Nauka i wychowanie

JĘZYK angielski metodą rzeczową ruchową. Lekcje prywatne i zbiorowe, prowadzone przez doświadczonego pedagoga, b. urzędnika departamentu oświaty St. Zjedn., W. S. Jesiemania. Hotel Manteufel, Zachodnia 45. 5477—6

STUDENT udziela matematyki, łaciny chemji, fizyki i języków. Kilińskiego. 86—3. 4957

Posady.

Inteligentny 17-letni młodzieniec z wykształceniem 4-o klasowym poszukuje posady. Łaskawie oferty składać do administracji „Republiki" pod „Pilny". 747

Młody człowiek poszukuje posady w sklepie. Posiada świadectwo z trzechletnią praktyką, obeznany w branży żelaznej i kolonjalnej. Zgłoszenia do administracji pod „Rzetelny". 767

Buchalterka samodzielna obecnie na posadzie zmieni takową. Wiadomość: Lipowa 40-m. 30

Zagub. dokum.

ZAGINĄŁ paszport polski wydany w Łodzi na imię Abram Icek Halberg. 5268—3

Pani z dziewczynką, która zgłosiła się dn. 27-XI do dozorcy domu przy ul. Piotrkowskiej 56 i podała swój adres celem oddania znalezionego przez nią pieska proszona jest o powtórne zgłoszenie się lub piśmienne podanie swego adresu ponieważ dozorca takowego nie pamięta.
J. CELMER.

Prenumerata:
„Republika" z „Expressem Wieczornym" miesięcznie 1.080.000 mk.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 7000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: mk 15.000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk 12000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI mk. 12000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście mk 1 000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.
Drobne 7.000. Posady i poszukiwane 5.000. Najmniejsze ogłoszenie 70.000
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadom.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Olaszewski.—Czcionk. „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 86.—Redaktor Nacz. Marjan Nusbaum-Olaszewski.